

## Spis treści

### Wstęp. Tysiąc małych szwów

### Rozdział 1: Między konserwatyzmem a rewolucją

- I. Jak powrócić do domu?
- II. Wszyscy mówią: kocham demokrację
- III. Rewolucja u bram
  - a) Oczyszczanie przedpola
  - b) Walka się zaostrza
- IV. Koniec złudzeń
- V. Podręcznik obsługi populizmu
  - a) W poszukiwaniu utraconego czasu
  - b) Nowoczesny jak PiS
  - c) Powrót do przyszłości

### Rozdział 2: Co to znaczy bronić demokracji

- I. Pułapki PiS-ocentryzmu
  - a) Wszyscy razem w jednym tempie
  - b) Nadciągą totalny kataklizm
- II. Liberalna reakcja
  - a) Od prawa do polityki
  - b) Od sensu do systemu
  - c) Od neoliberalizmu do pragmatyzmu
  - d) Od postkomunizmu do demokracji
- III. O co się bić?
  - a) Racjonalni vs. Nieracjonalni, czyli miraż postprawdy
  - b) Społeczeństwo otwarte i jego granice
- IV. New Deal
- V. Stworzyć swojego Tuska

### Rozdział 3: W stronę polityki przyjemności

- I. Pragmatyczny liberalizm po Tusku
- II. Odnowić demokrację
  - a) Nierządy ludu

- b) Polityka ciepłej wody w kranie
- c) Przyjemność zlokalizowana
- III. Przemysleć konserwatyzm
  - a) Nieodzowność konserwatyzmu?
  - b) Wieczny powrót
  - c) Religia jako demokratyczna potrzeba
- IV. Odczarować ekonomię
  - a) Poza wolnorynkowy dogmatyzm
  - b) Inżynier i błazen
- V. Liberalizm jako pragnienie dobrego życia

## **Coda**

## **Polemiki**

- I. Kaczyński, Breivik, Hitler. O książce Tomasza Lisa „A nie mówiłem?”
- II. Trzy poglądy, które uczynią cię „symetrystą”. Polemika z Mariuszem Janickim i Wiesławem Władką
- III. Piękna i nieszczęśliwa. O książce Jana Sowy „Inna Rzeczpospolita jest możliwa!”
- IV. Trzy problemy prawicy. Polemika z Piotrem Zarembą

## Wstęp. Tysiąc małych szwów

„Zawsze szarżował bez umiaru i jego zuchwałość wytworzyła ten dzisiejszy fenomen: jego wrogowie są w niego zapatrzeni jak zając w kobrę, są autentycznie przerażeni, rozhisteryzowani, na granicy amoku. I to oni stanowią jego prawdziwą armię – ludzie, którzy sięją strach przed Kaczyńskim. Każdy, kto ma dość aktualnego establishmentu, zagłasuje na niego, bo czuje, że establishment panicznie się go boi.”<sup>1</sup>

Robert Krasowski

„Jeżeli ktoś mówi, że wyborca zgłupiał, to dla mnie nie jest demokratą.”<sup>2</sup>

Jan Zielonka

Od kiedy Prawo i Sprawiedliwość przejęło ster rządów, spór o polską demokrację nie tylko nie zyskał na znaczeniu, lecz począł stawać się coraz bardziej jałowy. Wzbijał się coraz bardziej ku przestworzom abstrakcji, gdzie słowa są tak lekkie, że można użyć ich w dowolny sposób, ale znaczą już niewiele. Grzegorz Schetyna zapowiedział, że Platforma Obywatelska będzie „walczyć z totalną władzą”. Jarosław Kaczyński zarzucił swoim rywalom zdradę narodową. Tomasz Lis porównał szefa PiS-u do Hitlera, zaś Michał Karnowski przekonywał, że opozycja pragnie rozlewu krwi. Wojciech Cejrowski doszedł do wniosku, że „żołnierze wyklęci walczyliby przeciwko KOD”, zaś Mateusz Kijowski nawoływał do tworzenia „państwa podziemnego”. Przykłady można mnożyć i właściwie można by zapełnić nimi całą tę książkę. Opozycja przeprowadzała pucze, które kończyły się rozstawieniem sceny i rozdaniem mikrofonów prelegentom. W tym samym czasie rząd wprowadzał papierowy totalitaryzm. Na koniec wszyscy rozchodzili się do domów.

W powietrzu fruwały wielkie słowa, jednak fantazja o moralnej czystości szybko zamienia się we własne przeciwieństwo. PiS twierdzi, że realizuje dziejową misję – ale wielkimi hasłami maskuje chroniczną niekompetencję. Deklaruje, że w sposób bezwzględny wypala niesprawiedliwość, choć zachowuje się tak, jakby po prostu wyznawał kult ognia. Nie przyjmuje żadnej krytyki, fałszywie utożsamiając swoją politykę z interesem narodowym. Tyle że historyczna reakcja opozycji, z jaką spotkały się rządy PiS-u, w istocie przyczynia się do pogorszenia sytuacji. Opozycja wydaje się wciąż nie rozumieć, że historia nie zaczęła się ani

---

<sup>1</sup> „Nastał czas bezkrólewia. Robert Krasowski w rozmowie z Łukaszem Pawłowskim i Tomaszem Sawczukiem”, „Kultura Liberalna” [dostępny w internecie: <http://kulturaliberalna.pl/2015/10/27/nastal-czas-bezkrolewia/>].

<sup>2</sup> J. Zielonka, „Nie będzie, jak było”, „Gazeta Wyborcza”, 10–11 grudnia 2016 roku.

wczoraj, ani w roku 2015; że duża część Polaków ocenia dotychczasowy porządek krytycznie; że nawet negatywna ocena rządu nie oznacza przetrzucenia głosu na partię opozycyjną; że ta ostatnia musi odzyskać wiarygodność. Mało tego – że musi na swoją wiarygodność zapracować.

Tym sposobem jedni przeżywają dni swojej chwały, inni – drugą młodość, a polska demokracja niepostrzeżenie zeszła na dalszy plan. Zostaje tylko ślepa walka plemion. Moralny szantaż zastępuje twórcze myślenie. Ceną wulgarnej polityzacji rzeczywistości jest nieuchronna degeneracja życia społecznego oraz intelektualnego. Media nie tylko tracą zaufanie, lecz także przestają pełnić swoją funkcję. Demokracja składająca się wyłącznie z ludzi, którym przypisano role polityczne, ostatecznie nie reprezentuje nikogo, ponieważ nie zostaje już nikt, kogo można by reprezentować i nikt, kto mógłby zrecenzować działania polityków. Istnieje tylko jedno przykazanie: do szeregu zbiórka!

Polska musi pozostać wspólna, jednak będzie taka nie wtedy, gdy wszystkie konflikty zostaną oficjalnie wygaszone, a nasze problemy znikną za fasadą pompatycznych wizji narodowej jedności. Polska będzie wspólna tylko wtedy, gdy głos każdego z nas będzie mógł wybrzmieć w sferze publicznej, a konflikty społeczne będą miały prawo realnego istnienia w przestrzeni politycznej, stanowiąc serce naszej demokracji. Jeżeli nasza polityka ma kiedykolwiek stać się lepsza, musimy przyjąć, że wspólnota to nie KOR, chrześcijaństwo, „Solidarność”, żołnierze wyklęci, Okrągły Stół albo sarmatyzm; że jej znaczenia nie definiuje żadna siła polityczna. Wspólnota – to grupa ludzi tkwiących w sporze.

Owa praktyka pluralizmu jest z punktu widzenia naszej przyszłości istotnym ćwiczeniem. Jeżeli będziemy prowadzić spór polityczny, w tym retoryczny pojedynek o ramy tego sporu, zamiast za każdym razem zaczynać wszystko od nowa, przyjmijmy rolę depozytariuszy wspólnej kultury politycznej. Można by wówczas wyobrazić sobie sposób życia, zgodnie z którym łączy nas raczej „tysiąc małych szwów” niż jedna wielka, wspólna rzecz<sup>3</sup>. W którym więzy solidarności i zaufania wykraczają poza sferę wspólnych wierzeń. Nie musielibyśmy wtedy paść ofiarą jednego wielkiego podziału, karmiącego się złudzeniem, że przebiega między ludźmi dobrymi (racjonalnymi, świątymi) a złymi (irracjonalnymi, ograniczonymi). Prawda przybiera postać tak klarowną jedynie w warunkach totalnej wojny – i tylko do chwili pierwszego wystrzału, po którym szybko gaśnie.

W książce tej chciałbym wyjść poza podział na dwa zwalczające się plemiona i rozdzielić problem oceny „dobrej zmiany” od problemu „obrony demokracji”. Rzeczywistość

---

<sup>3</sup> R. Rorty, „Etyka bez zasad” [w:] tegoż, „Filozofia a nadzieja na lepsze społeczeństwo”, przeł. J. Grygieńć, S. Tokariew, wyd. UMK, Toruń 2013, s. 139.

jest złożona i udawanie, że jest inaczej, niczemu nie służy. Niezależnie od okoliczności, Prawo i Sprawiedliwość nie rozplynie się nagle w powietrzu, tak jak nie znikną nagle jego dzisiejsi wyborcy. Pomysł, że wystarczy „pokonać PiS” i wszystko będzie dobrze, trudno uznać za sensowny. Partia rządząca może potknąć się o własne nogi i przegrać wybory, jednak przyszłość zależy od tego, jak wyglądać będzie centrowa polityka.

Książka ta składa się z trzech rozdziałów: w pierwszym interesuje mnie natura rządów Prawa i Sprawiedliwości; drugi poświęcony jest wyzwaniom stojącym przed antypisowską opozycją; w trzecim zajmuję się przeszłością polskiego liberalizmu.

W rozdziale pierwszym analizuję rządy PiS-u jako w nieunikniony sposób rozdarte między konserwatyzm a rewolucją. Wydaje mi się ważne, by zrozumieć, że idea „dobrej zmiany” nie jest po prostu propagandową wydmuszką albo zasłoną skrywającą żądze władzy. Jest to projekt ambitny i autentyczny, który jednak załamuje się pod wpływem własnych założeń. Co więcej, jest to projekt, który w aktualnych warunkach odpowiada na pewne realne frustracje i choćby z tego powodu nie warto go lekceważyć.

Obóz Jarosława Kaczyńskiego zainwestował bardzo wiele wysiłku w to, aby pokazać, że przeciętny Polak nie mógł jak dotąd czuć się w Polsce „u siebie”. Po pierwsze, z powodów kulturowych – ponieważ kulturę zdominowały kosmopolityczne i wykorzenione, wrogie ludowi elity. Po drugie, z powodów ekonomicznych – ponieważ owe elity nie kierowały się polskim interesem, w związku z czym owoce rozwoju gospodarczego nie były sprawiedliwie rozdzielane. Dlatego też PiS przedstawia siebie jako partię reprezentującą siły demokracji, „wolę suwerena”, „lud”.

Ambicja PiS-u ma nieomal metafizyczny charakter. Jest nią uporanie się z tym, co Ryszard Legutko określał mianem „zerwanej ciągłości” tradycji polskiej, a Andrzej Zybertowicz nazywał zadaniem „rekonstytucji polskości”. Podstawowym celem rządów PiS-u jest więc realizacja narodowej misji tożsamościowej. Misja owa stanowi niepodzielną całość, na którą składają się wzajemnie powiązane elementy symboliczne (np. żołnierze wyklęci) oraz materialne (np. finanse „polskich rodzin”). Prowadzone działania mogą być więc lepszej lub gorszej jakości, nie ma to jednak znaczenia, ponieważ znajdują umocowanie jako część większego zadania. Zgodnie z pisowską diagnozą problemów Rzeczypospolitej, aby naprawić III RP, nie wystarczy po prostu dokonać reform instytucjonalnych. Należy budować tożsamość.

Problem praktyczny polega na tym, że tak zdefiniowanego zadania nie da się zrealizować – nie istnieje żadna czytelna ścieżka przełożenia intencji na działania, żadna procedura, która mogłaby zapewnić owej tożsamościowej misji powodzenie. Dopiero pod